



Insignis Media Publishing House

ul. Szlak 77/228–229

31-153 Kraków, Poland

tel./fax (48) 126333746

mobile (48) 605248485

www.insignis.pl

biuro@insignis.pl

SCENARIUSZE LEKCJI Z WYKORZYSTANIEM KSIĄŻKI

HELGI WEISSOVEJ *DZIENNIK HELGI*

MAŁGORZATA IBEK-MOCNIAK

Jak na lekcjach mówić o Holokauście?

Możliwość rozmowy z uczniami na tak trudny temat stwarza lektura *Dziennika Helgi*. Helga to dziewięcioletnia dziewczynka żydowskiego pochodzenia, która w 1938 roku mieszka w Pradze, ma różne koleżanki i chodzi do zwykłej szkoły. Zaczyna rysować i prowadzić notatki w szkolnym zeszytcie, gdy nagle w jej otoczeniu zaczynają się dziać rzeczy dla niej niezrozumiałe.

Dziennik jest niezwykłym zapisem przeżyć dziecka. Nikt tej małej dziewczynce, a później nastolatce (zapiski powstawały od czerwca 1938 do maja 1945 r.) nie tłumaczył tego, co się dzieje. Zapisywała więc to, co widziała i czuła. Także po zakończeniu wojny, w trakcie przygotowywania dzienników do druku, jako osoba dorosła, Helga nie ingerowała w tekst. Pozostał w nim świat widziany i opisany przez dziecko.

Czytając ten pamiętnik, możemy zadawać sobie pytania: Dlaczego rysowała i opisywała to, co widziała? Czy od chęci utrwalenia tych wydarzeń nie powinna być silniejsza chęć ich zapomnienia?

Autorka dziennika, Helga Hošková-Weissová, to czeska malarka, która jako jedno z nielicznych dzieci przeżyła obóz w Terezynie, uniknęła śmierci najpierw w Auschwitz, a potem w Mauthausen.

Propozycja cyklu lekcji

(zajęcia dla dzieci na poziomie VI klasy szkoły podstawowej i klas I–III gimnazjum)

moja wyobraźnia [...]

Źle sobie radzi z wielkimi liczbami.

Ciągle ją jeszcze wzrusza poszczególność.

Wisława Szymborska, *Wielka liczba*

Temat 1: „518, 519, 520 – tata zgłosił nasze przybycie”.

Cele

- poznanie działań prowadzących do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” na przykładzie jednej praskiej rodziny,
- kształtowanie postaw tolerancji i otwartości na innych,
- doskonalenie umiejętności analizy i interpretacji tekstów literackich będących dokumentami historycznymi,
- doskonalenie umiejętności pracy w grupie i wypowiedania się na forum,
- wywołanie refleksji związanych z omawianym tematem i w odniesieniu do własnych doświadczeń.

Metody

- praca w grupach,
- burza mózgów,
- praca pod kierunkiem nauczyciela.

Przygotowanie do lekcji

Nauczyciel przygotowuje salę, w której odbędą się zajęcia: na stelażach lub sztalugach wystawa rysunków z *Dziennika Helgi*, zamiast ławek na podłodze ułożone poduszki do siedzenia (ich liczba dostosowana do liczby uczniów), tablica korkowa lub magnetyczna.

Wprowadzenie

W zależności od wieku i możliwości percepcyjnych uczestników zajęć:

- przypomnienie polityki Trzeciej Rzeszy wobec ludności żydowskiej w okresie międzywojennym (1935 – ustawy norymberskie, 1938 – noc kryształowa),
- zaprezentowanie filmu dokumentalnego o Irenie Sendler pt. *Życie w słoiku*, fragmentów filmu o Władysławie Szpilmanie (*Pianista*), *Dziennika* Anne Frank, kserokopii dokumentów historycznych, np. list obozowych z Auschwitz, mapy ilustrującej obecność społeczności żydowskiej na terenach poszczególnych państw europejskich w dwudziestoleciu międzywojennym, mapy podającej dane o liczbie Żydów w poszczególnych krajach, mapy z rozmieszczeniem obozów koncentracyjnych, mapy *Największe gminy żydowskie w przededniu wojny* z *Atlasu historii Holocaustu* Martina Gilberta; zaprezentowanie dokumentów źródłowych, np. tabel dotyczących strat ludności żydowskiej w poszczególnych krajach w wyniku Holocaustu, artykułu o Henryku Sławiku z „Gazety Wyborczej” 18–19 września 2004 roku lub inne wybrane przez nauczyciela materiały, np. związane z lokalnymi wydarzeniami dotyczącymi Żydów.

Tak obszerne wprowadzenie pomoże uczniom zrozumieć *Dziennik Helgi*.

Postawienie pytania: Czy Holocaust to już tylko historyczne wydarzenie?

Warto w rozmowie z uczniami odwołać się do wydarzeń w Kosowie, Srebrenicy, Sarajewie. Można zaprezentować fragmenty pamiątnika dziewczynki z oblężonego Sarajewa (*Pamiątnik Złoty*).

Na tym etapie lekcji konieczne jest zdefiniowanie pojęcia *Holokaust*. Holocaust (grec. *holokaustikos* – ofiara całopalna) słowem tym nazwano zagładę Żydów w czasie drugiej wojny światowej; Żydzi, mówiąc o Holokauście, używają również hebrajskiego słowa *Szoa*, czyli zagłada, całkowite zniszczenie.

Problemy i umiejętności

Czytanie wyznaczonego fragmentu pamiętnika w sposób ukierunkowany, praca z tekstem, formułowanie wniosków, szukanie i rzeczowe prezentowanie faktów opisujących działania prowadzące do odizolowania Żydów, pozbawienia ich godności, tożsamości i w konsekwencji uczynienia numerami.

Zajęcia rozpoczynają się od symbolicznego wyznaczenia zamkniętej, ograniczonej zwykłym sznurkiem lub tasiemką przestrzeni. Wyjaśnienie, że w czasach opisywanych w *Dzienniku Helgi* w wielu miejscach Europy istniały getta – wydzielone rejony miast – w których mogła mieszkać ludność żydowska. Oznakowanie granic „getta” w ten sposób to jego symboliczne unaocznienie, pokazanie, że istniało naprawdę.

Przebieg zajęć (część pierwsza – 2 lub 3 jednostki lekcyjne)

Zaczynamy od przedstawienia i zapisania tematu lekcji: „518, 519, 520 – tata zgłosił nasze przybycie”. Wyjaśniamy, że to cytat z dziennika dziewięcioletniej dziewczynki. Celem zajęć będzie zdobycie informacji z tekstu: kogo, w jakich okolicznościach i z jakiego powodu tata Helgi tak właśnie zgłosił.

Dzielimy uczniów na 2- lub 3-osobowe zespoły, rozdajemy powielone kartki z dziennika (strony od 21 do 53; liczba stron do opracowania przez daną grupę jest uzależniona od liczby grup). Zadaniem uczniów jest:

- wyszukanie i wskazanie działań, które stopniowo odcinały rodzinę bliskich autorki dziennika od reszty społeczeństwa
- odpowiedź na pytanie, w jaki sposób dokonał się ten podział.

W razie konieczności zadajemy pytania pomocnicze, np.: Dlaczego Helga przestała chodzić do szkoły i nie mogła wyjechać na wakacje? Dlaczego jej ojciec przestał pracować zawodowo i zajął się domem? Dlaczego dziewczynka mogła jeździć tylko w ostatnim wagonie tramwaju?

Prezentacja wyników poszukiwań grup po której następuje wspólne redagowanie notatki w formie rysunku: dwie spirale lub kręgi, jakie powstają po wrzuceniu kamienia w wodę.

Praski świat Helgi i jej bliskich – pomniejszająca się, zajmująca coraz mniejsze kręgi przestrzeń – i *Świat nakazów i zakazów* – powiększająca się przestrzeń, zajmująca coraz większe kręgi.

Notatka słowna

Po wykonaniu notatki graficznej uczniowie sporządzają notatkę pisemną, na temat tego, w jaki sposób Helga się dowiaduje i przekonuje, że ludzi dzieli się na Aryjczyków i nie-Aryjczyków, w jakiej sytuacji znajdują się jedni i drudzy po wyznaczeniu linii podziału i wskazaniu tego, co bezwzględnie należy robić i czego pod żadnym pozorem robić nie wolno.

Uczniowie z powielonych materiałów wycinają wyszukane cytaty, przedstawiciele grup kolejno czytają je, komentują i przypinają na odpowiednio przygotowanej planszy. Powstaje notatka odwzorowująca w swojej formie notatkę graficzną według określonego schematu wyłaniającego się z odpowiedzi uczniów. Schemat budują powtarzające się słowa kluczowe.

Aryjczycy – słowo wcześniej nieznane (cytat z dziennika, proponowany tytuł notatki)

Nie-Aryjczycy to ci,

którzy:

muszą

powinni

którym:

nie wolno

zakazano

których dotyczy:
koniecznie
bezwzględnie
zawsze
wszystkich

którzy:
nabywają nowe umiejętności.

Załączniki

Nie ma dnia bez jakiejś niepokojącej wiadomości. Najgorzej jest nam, Żydom. Na nas wszystko można zwalić. To wszystko przez nas, wszystkiemu jesteśmy winni, chociaż nic złego nie zrobiliśmy. Nic nie możemy poradzić na to, że jesteśmy Żydami, ani na nic innego. Nikt o nic nie pyta, trzeba tylko wyładować na kimś swoją złość, a któż inny nadaje się do tego lepiej, niż... no tak, Żydzi. Antysemityzm przybiera na sile, gazety są pełne ataków na Żydów.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 25 i 26

Fotografia

Tablice informacyjne po czesku i niemiecku na placu zabaw w Pradze, 1939 rok. Najwyższa z nich głosi: Żydom wstęp wzbroniony.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 26

Coraz więcej rozporządzeń przeciwko Żydom. Wielki niepokój wśród rodzin żydowskich wywołała wiadomość, że Żydzi nie będą mogli dłużej pracować na państwowych posadach. Poza tym żaden Aryjczyk (słowo wcześniej nieznanne) nie może zatrudniać Żyda – nie-Aryjczyka. Teraz to już idzie raz po raz, rozporządzenie za rozporządzeniem. Ludzie już sami nie wiedzą, co im wolno, a czego nie. Zakazano: wstępu do kawiarni, kina, teatru, na boisko, do parku... jest tego tyle, że nawet wszystkiego nie pamiętam. Wyszło też rozporządzenie, które dotyczy mnie bezpośrednio – o usunięciu młodzieży żydowskiej ze szkół publicznych. Kiedy się o tym dowiedziałam, było mi

bardzo smutno. W tym roku po wakacjach miałam pójść do piątej klasy. Lubię szkołę, więc na myśl, że może już nigdy nie usiądę z koleżankami w szkolnej ławie, łzy cisną mi się do oczu. Ale i z tym muszę się pogodzić, przecież czekają mnie jeszcze inne rzeczy, być może o wiele gorsze.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 26 i 27

Zanim wróciłam z wakacji, tata zapisał mnie na komplet, żebym mogła kontynuować naukę. To nie tak jak w szkole, ale pomału się przyzwyczajam i zaczyna mi się podobać nowy sposób nauki. Nasz komplet liczy pięć żydowskich dziewcząt. Nasi nauczyciele to dwaj młodzi studenci, którzy z tego samego powodu co my musieli zrezygnować ze studiów.

Helga Hošková-Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 28

Kolejne wstrząsające rozporządzenie. Tym razem nie dotyczy wyłącznie Żydów, ale studentów. Wszystkie uczelnie wyższe zostaną zamknięte – ponieważ kilku studentów próbowało demonstrować.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 28

W każdej restauracji na menu pojawił się napis, tłustym drukiem, żeby nikt go nie przeoczył: „Żydom wstęp wzbroniony – *Judennichtzugänglich*”. Taki napis wisi przed wejściem do wszystkich lokali rozrywkowych, cukierni i fryzjerów. Ogranicza się kontakt z Żydami. Mimo to moje aryjskie koleżanki nie przestały mnie odwiedzać. Zawsze przynoszą ze sobą zeszyty, tata zagląda do nich, bo od gwiazdki sam mnie uczy.

Tak mi zleciał cały rok. Zdałam egzamin w szkole żydowskiej, dostałam świadectwo. Same szóstki. Czemu się nie cieszę, tak jak kiedyś?

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 30

Nie było idealnie, wiadomo, ale wobec braku domków letnich, w których wolno byłoby jeszcze zamieszkać Żydom, pogodziłam się z tym. Do lasu mieliśmy daleko, a nad rzeką byłam tylko kilka razy, na samym początku, zanim wyszedł zakaz: „Żydom kąpiel w rzece wzbroniona”. Żeby, nie daj Boże, nie zanieczyścili wody, w której potem będą kąpali się Aryjczycy.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 30

Żydzi nie mogą oddalać się od swego miejsca zamieszkania dalej niż na trzydzieści kilometrów. Praga latem, te zakurzone ulice, brrr! To będą moje pierwsze wakacje spędzone w mieście.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 31

I znów wakacje. Wszystkie aryjskie dzieci wyjechały z miasta. Z moich przyjaciółek została tylko Ewa, ale nie ta z naszego domu, skądże, ona już od dawna nie jest moją koleżanką. Od chwili, gdy przyszedł Hitler, patrzy na mnie z góry, wyobraża sobie pewnie, że jest ode mnie lepsza. A niech sobie myśli, co chce.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 31

Wyskakuję z tramwaju, z ostatniego wagonu, a jakże, przecież nie z pierwszego. Ten jest tylko dla Aryjczyków.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 33

O trzeciej, w porze zakupów dla Żydów, pójdziemy po przybory szkolne. Zawsze idziemy jeszcze całym kompletem na plac zabaw – oczywiście żydowski. Tatuś w tym czasie gotuje obiad. Może to brzmi dziwnie, ale tak robią niemal wszyscy Żydzi. Co innego mieliby robić przez cały dzień? Przecież już od trzech lat nie mają pracy. To niesamowite, jak wiele można osiągnąć przez trzy lata. Kiedyś tata nie umiał nawet zaparzyć herbaty, a dziś już samodzielnie piecze ciasta i przyrządza wszystkie dania na obiad. Ścigają się z tatą Ewy, kto pierwszy posprząta, sprawdzają się nawzajem, u kogo bardziej błyszczą się parkiet, kto lepiej wypolerował blat kuchenny i naczynia. [...]

Po obiedzie, jak mam odrobione wszystkie lekcje, idę z Ewą na spacer. Przeważnie na ten żydowski plac zabaw.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 34 i 35

Niestety, Niemcy chyba też uważają, że jest nam za dobrze, dlatego wciąż wymyślają coś, żeby urozmaicić nam spokojne życie. Tym razem wpadli na

świetny pomysł, taki na miarę średniowiecza. Wyraźne oznakowanie Żydów. Gwiazdy. Jasnożółte, z: „JUDE”.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 35

Prędko, jeszcze palto, przelotne spojrzenie w lustro, jak też się prezentuje nowa, jasnożółta gwiazda i już najwyższa pora iść do szkoły. Tatuś czeka; kto wie, jak zareagują Aryjczycy, kiedy zobaczą nas tak oznaczonych.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 36

Wsiadamy do tramwaju, do ostatniego wagonu. No i proszę, same gwiazdy. A co dopiero, kiedy zbliżamy się do śródmieścia. Tam wprost roi się od gwiazd. Dojeżdżamy na miejsce. Mówię tatusiowi, że nie musi po mnie przychodzić, nie boję się wracać sama, widzę, że nic mi nie grozi. Reakcja nie jest tak silna, jak sobie wyobrażali Niemcy.

W szkole przechwalamy się, kto ma lepiej przyszytą gwiazdę. I choć noszenie jej to nic przyjemnego, staramy się żartować. Przywykliśmy do innych rzeczy, przywyknijemy i do tego.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 36

Tak już przywykliśmy do gwiazd, jakbyśmy nosili je od urodzenia. Wciąż jednak pojawiają się nowe rzeczy, które zasiewają niepokój w rodzinach żydowskich. To straszne, czegoś takiego jeszcze nie było. Nikt nie wie nic pewnego, to tylko domysły. Podobno organizują transporty.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 37

„Dziś w nocy będą roznosić wezwania” – taka wieść krąży wśród Żydów. Tej nocy kilkaset żydowskich rodzin dostało wezwanie do transportu. Biedacy, nie mogli się nawet porządnie przygotować, to noc akurat z soboty na niedzielę. Jutro sklepy będą zamknięte, a w poniedziałek zbiórka. Gdybyśmy chociaż wiedzieli, dokąd pojedą.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 38

W korytarzu na podłodze stoją przygotowane bagaże. Na wszystkich walizkach i na płaszcach wszystkich członków rodziny przyszyte numery transportowe: 248, 249, 250. To już nie ludzie, tylko numery.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 44

Wracaliśmy akurat z mamą z zakupów, gdy zobaczyłyśmy, jak do naszego domu wchodzi nieznajomy z gwiazdą i teczką w ręce. Najwyraźniej z Gminy. Poza nami w domu nie było innych Żydów. Pewnie przyniósł nam wezwanie do transportu, przemknęło nam przez głowy. Wbiegłyśmy prędko po schodach. Mężczyzna rzeczywiście stał przed naszymi drzwiami i już miał zadzwonić. Ulżyło nam – to „tylko” rejestracja. Jutro o pierwszej mamy się stawić w Střešovicach.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 46

„Teraz już wasza kolej, nie bójcie się, przecież to tylko Terezin!” – uspokaja nas człowiek z wezwaniem. Tylko, może dla niego, inaczej by mówił, gdyby chodziło o niego. Tata trzęsącymi się palcami podpisuje wezwanie. Mężczyzna znika, a my przez chwilę siedzimy bez ruchu. Nie zauważyłam nawet, że po policzkach spływają mi dwie wielkie łzy. Natychmiast je ocieram. Nie będę płakać!

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 48

Stoimy na przystanku, czekając na tramwaj. Jak na złość żaden nie ma tylnego składu. Wygląda na to, że będziemy musieli iść na piechotę.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 49

Zakładam palto, a na nim numer transportowy 520.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 52

A teraz stoimy już przed masywnym biurkiem, za którym siedzi mężczyzna. „518, 519, 520” – tata zgłasza nasze przybycie.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 53

Przebieg zajęć (część druga – 2 lub 3 jednostki lekcyjne)

Uczniowie wchodzi do sali, w której przygotowano galerię zdjęć (portretów) ludzi w różnym wieku. Wśród nich jest również zdjęcie Helgi (niepodpisane). Na każdym zdjęciu widnieje obozowy numer. Także na zdjęciu Helgi. To numer 54391. Zdjęcia można np. przyczepić spinaczami na zwykłym sznurku. Wystawę można również przygotować razem z uczniami, jako wstęp do zajęć. Uczestnicy lekcji oglądają wystawę w ciszy lub towarzyszy im podkład muzyczny z filmu *Pianista* czy *Skrzypek na dachu*. Następnie zostają podzieleni na kilkusobowe grupy, których zadaniem jest przygotowanie „albumu rodzinnego” jednej ze sportretowanych osób. „Zdjęciami” do „albumów” będą wycięte z gazet fotografie różnych osób. Podpisy pod „zdjęciami”, które opowiedzą historię życia bohatera albumu, zostaną złożone ze słów, wyrazów, zdań, tytułów artykułów również wyciętych z gazet. Nadawanie imion, nazwisk, opowiadanie przygód i zdarzeń będzie miało symboliczne znaczenie. To jakby odwrócenie działania, poprzez które ludzie, wśród nich autorka dziennika, stali się nie ludźmi, a numerami. Uczniowie opowiedzą prawdopodobną, ale wymyśloną przez siebie historię ludzi, która miała swój bieg „przed” i „po” wykonaniu zdjęcia człowieka zamienionego w numer. Jeśli będzie taka potrzeba, można zadać uczniom pytania pomocnicze, np.: Jak ma na imię osoba ze zdjęcia? Kim jest z zawodu? Jak spędza czas wolny? O czym marzy? Czy lubi zupę pomidorową? Jakie książki czyta?

Prezentacja „albumów” połączona z opowiedzeniem historii ich bohaterów.

Zakończeniem i podsumowaniem zajęć będzie wspólne obejrzenie obrazów, rysunków i szkiców dziewczyny ze zdjęcia, z numerem 54391. Przedstawienie malarki Helgi Hoškovej-Weissovej.

W opracowaniu wykorzystano niektóre sugestie i propozycje odniesień do tekstów źródłowych zawarte w scenariuszach umieszczonych na stronie internetowej Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma.

„...w języku poezji, gdzie każde słowo się waży, nic już zwyczajne i normalne nie jest. Żaden kamień i żadna nad nim chmura. Żaden dzień i żadna po nim noc. A nade wszystko żadne niczyje na tym świecie istnienie”.

W. Szymborska *Poeta i świat*

Jak wyrazić to, co się czuje i przeżywa? Uważne czytanie *Dziennika Helgi*

Dziennik Helgi nie epatuje drastycznymi opisami, a mimo to jest niezwykle poruszającym świadectwem. Zapiski są nasycone liryzmem tak jak teksty poetyckie, choć niewiele jest w nich słów nazywających uczucia. Trzeba raczej się ich domyślać. Pomysł lekcji to propozycja przekładu fragmentów dziennika z prozy na prozę poetycką lub wiersz. Zajęcia oprócz uważnej analizy treści dają możliwość pokazania funkcji języka, sposobów poruszania się między językiem poetyckim a codziennym. W wierszu ważny jest układ tekstu i zamknięcie sensów w minimalnej liczbie słów. Dlatego trzeba wszystko starannie przemyśleć i wyodrębnić najistotniejsze słowa klucze, zastanowić się nad wersem pełniącym rolę pytania do przemyślenia. Ćwiczenie stwarza możliwość odkrycia, że poezja to szereg obrazów ułożonych w pewną ramę formalną. Poprzez odpowiednie ich zestawienie zyskuje się metaforyczność.

Przebieg zajęć

Uczniowie otrzymują powielone fragmenty *Dziennika Helgi*, które następnie zostają głośno odczytane. Nad jednym z fragmentów pracuje wspólnie cała grupa pod kierunkiem nauczyciela, a później uczniowie samodzielnie przekształcają pozostałe fragmenty, korzystając z powstałego wzoru.

- Ponowne odczytanie fragmentów *Dziennika Helgi*. Omówienie okoliczności, w jakich rozgrywa się opisywana scena.
- Zapisanie planu, który jest równocześnie nazwaniem obrazów dających się wyodrębnić w tekście lub narysowanie i podpisanie poszczególnych obrazów (*Rutka spotyka mamę przy zbieraniu kasztanów; Dziewczynka zauważa ojca w grupie prowadzonych*

więźniów; Rutka bezskutecznie o świcie i popołudniami czeka na przechodzących; Znajomi Rutki przeczuwają bezsens, beznadzieję jej wyczekiwania, ale nie mają odwagi wyrazić tego głośno).

- Wyodrębnienie krótkich zdań, równoważników lub słów kluczy (np. *oczekiwanie, tęsknota, miłość, samotność*), które mogą być definiowane w kolejnych wersach lub użyte jako refren czy anafora. Taki zabieg wprowadza rytm, na którym zbudujemy wiersz. Wskazanie w znanym już uczniom wierszu przerzutni i omówienie roli takiego zabiegu.
- Wybór czasownika (czasowników) i jego synonimów, które ujawnią postać mówiącą. Zwrócenie uwagi na jednolitość formy, konsekwencję stylistyczną (rzeczowniki odczasownikowe lub czasowniki w bezokoliczniku, dokonane lub niedokonane, w 1. czy 3. osobie, liczbie pojedynczej lub mnogiej).

Ćwiczenie daje możliwość przeprowadzenia niezauważalnej przez uczniów powtórki z gramatyki.

Przykładowy tekst poetycki:

Rutka tęskni za rodzicami

Tęsknota

to ciągle wypatrywanie

Tęsknota

to codzienne wstawanie o świcie (bez powodu?)

Tęsknota

to wypatrywanie

gdy się kogoś widziało dawno i tylko przez chwilę...

może przy zbieraniu kasztanów (?)

może tylko przechodzącego w tłumie innych, tak podobnych...

Tęsknota

to wypatrywanie

gdy się kogoś nie mogło zobaczyć nie wolno było

To wypatrywanie

na próżno

niepotrzebnie
narażanie się!
Nikt nie ma odwagi powiedzieć:
umarł
wywieziono
Już go nie ma...

Proponowane fragmenty:

Pożegnanie Łukasza.

Dziś w nocy znów roznosili wezwania. Znowu szczęśliwie ominęło to całą naszą rodzinę i Ewę. Ciekawe tylko, co w szkole. Biedna ta pani obok mnie, pewnie zabrali kogoś z jej bliskich. Jestem już na miejscu. Boję się wejść do środka. Na kogo z nas wypadło? W końcu nie mogę już tego znieść, chcę wiedzieć, jak najszybciej. Wbiegam po schodach, wpadam do mieszkania. Staję jak wryta, po chwili wahania drżącą ręką otwieram drzwi klasy. Jeden rzut oka. Nie muszę nawet pytać. „Łukasz” – słyszę czyjś stłumiony głos. Siadam cicho na swoim miejscu. A więc to Łukasz.

Wszyscy jesteśmy przybici. Otwierają się drzwi i staje w nich Łukasz. Chcemy odegnąć od niego złe myśli, uprzyjemnić mu ostatnie spędzone z nami chwile. Staramy się być weseli jak zawsze, ale nikomu nie jest śpieszno do żartów. Łukasz też ledwie się uśmiecha. Na przerwie naradzamy się, każde z nas zgadza się przynieść coś z własnych zapasów, coś, co przyda się Łukaszowi. A przyda mu się wszystko, przecież mieli tak mało czasu na przygotowania. Łukasz jest zawstydzony, nie chce żadnej pomocy, ale zaraz go przekonamy. To by dopiero było, gdybyśmy w takim momencie nie pomogli koledze.

Po południu idziemy całym kompletem na plac zabaw. Ostatni raz wszyscy. Jutro będzie nas już o jedną osobę mniej. Staramy się nie dać nic po sobie poznać, żeby Łukasz przynajmniej na chwilę zapomniał. Ale to wciąż powraca, nie umiemy być weseli. Co chwila uśmiech zamiera nam na twarzach.

Powoli zapada zmrok, nadeszła chwila pożegnania. Chętnie poszłabym już do domu, ale nie jestem w stanie tego powiedzieć, nie, po prostu nie mogę.

A gdy już wreszcie przez gardło przejdzie mi to fatalne „do zobaczenia”, muszę zaraz dodać „to znaczy na razie, ja jeszcze przyjdę”. I wracam, trzy razy. Za każdym razem, gdy już chcę odejść, po chwili muszę wrócić. To przecież ostatni wieczór, kiedy jesteśmy razem. Ostatni. Już nigdy się nie zobaczymy. A może „kiedyś”? To takie dziecinne, wierzyć w to, ale nie mamy innej pociechy. Jest już całkiem ciemno. Teraz już nie mam wyjścia, muszę to powiedzieć: „No to cześć, Łukaszu”. Naprawdę chciałabym powiedzieć mu znacznie więcej, ale nie jestem w stanie. Czuję, jak mnie ściska w gardle, i nawet to jedno żałosne zdanie wymawiam takim dziwnym głosem, że nawet ja się go boję. „Cześć” – pada cicha odpowiedź.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 39–41

Rutka wyczekująca rodziców

Rodzice Rutki już od dwóch lat są w więzieniu. Z mamą widziała się ostatnio w zeszłym roku przy zbieraniu kasztanów, gdy pracowała w polu z więźniami z Małej Twierdzy. O tacie nie wiedziała nic, dopiero trzy tygodnie temu zobaczyła go w grupie więźniów z Małej Twierdzy. Codziennie wstaje o wpół do szóstej i czeka za płotem przy drodze, którą prowadzą więźniów do pracy. O szóstej rano tam, o piątej po południu z powrotem. Już od czternastu dni Rutka wygląda na próżno, niepotrzebnie naraża się na wrzaski esesmanów. Jej tata nie wychodzi już z innymi więźniami. Może wywieźli go gdzieś dalej, może zabrali na kolejne przesłuchanie do Pragi, może jest chory – albo umarł. Nikt nie ma odwagi powiedzieć tego na głos. Pocieszamy Rutkę, a ona znów wstaje już o piątej nad ranem, żeby nie przegapić ani jednej grupy.

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 124 i 125

Pożegnanie Helgi z ojcem

Gdyby teraz skończyła się wojna... to by było zbyt piękne.

Ostatni raz tak tu siedzimy razem. Od jutra zostaniemy same z mamą. A ty, tatusiu? Ciska w kąt tłącego się wciąż papierosa, przygarnia mnie do siebie, a z drugiej strony mamę. Nie możemy powstrzymać łez, zbyt wiele się ich nazbierało przez cały tydzień, niech sobie płyną. Z głową wtuloną w pierś

taty wyraźnie słyszę bicie jego serca. Nierówne, smutne, tak jak nastrój tego wieczora. Ach, tato, gdybyś miał tyle siły w rękach, aby nic nigdy nie mogło mnie z nich wyrwać. Słyszę twoje serce, czuję, jak drży, a przecież bije pewnie, zdecydowanie. Gotowe podjąć walkę, która je czeka, wyczekujące na ciosy, krwawiące z rany, zadanej w najczulszym miejscu – to rozstanie. A jednak bije, będzie i musi bić! Nasze serca będą z nim, będą z nim walczyć i cierpieć, ufać i wierzyć. I tak jak nasze biją dla niego, ono będzie bić dla nas...

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 139 i 140

1 października 1944

Wciąż jeszcze go widzę, jak stoi na schodach, macha do mnie, uśmiecha się... Ach, Boże, jaki to był uśmiech. Takim go jeszcze nigdy nie widziałam. To miał być uśmiech, ale wyszedł z tego tylko nieudany grymas. Tak dziwnie drżały mu kąciki ust. „Tatusiu!”

Już go nie ma, zniknął w tłumie. Na próżno wypatrywałyśmy go z mamą z okna. Już się nie pokazał. Pewnie nie mógł się przedostać przez te bagaże. Ale te jego wykrzywione usta, ten wymuszony uśmiech. Tatusiu, dlaczego nie pozwoliłeś nam się zgłosić? Nie wierzyłeś, że jedziecie urządzić nowe getto! Tak dziwnie świeciły ci się oczy, a ręce trzęsły, gdy przytuliłeś mnie ostatni raz. Co to znaczyło? Do zobaczenia czy żegnaj? Tatusiu, wierzyłeś, że jeszcze się spotkamy?

Helga Weissová, *Dziennik Helgi*, s. 141 i 142

[Scenariusz zainspirowany pomysłami zawartymi w rozdziale pt. *Poezjowanie*, w: Z.A. Kłakówna, K. Wiatr, *Nowa sztuka pisania*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2006, s. 33–38].

Autorka scenariuszy uczy języka polskiego w Szkole Podstawowej w Książnicach Wielkich; jest autorką artykułów w „Nowej Polszczyźnie” i „Nomosie”.